



Wdzięczność

„A bądźcie wdzięczni”

„Przeto okażmy się wdzięcznymi, my, którzy otrzymujemy królestwo niewzruszone, i oddawajmy cześć Bogu tak, jak mu to miłe: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią” – Hebr. 12:28 (NP).

Pragnę przedstawić wam kilka aspektów pewnej potrzebnej każdemu cechy charakteru, o której naucza i wspomina Pismo Święte. Chodzi o wdzięczność (o bycie wdzięcznym), a ona zawiera w sobie również dziękczynienie. Znajdujemy to słowo w Kol. 3:15: „A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym ciele; a bądźcie Wdzięczni”.

Na początku podajmy definicję tego słowa:

- obowiązek, poczucie zobowiązania moralnego, które ktoś odczuwa wobec jego dobroczyńcy
- uczucie dziękczynienia, chęć podziękowania, docenienia, odwzajemnienia się za doznane dobro.

Biorąc pod uwagę te definicje, przedstawię kilka myśli związanych z tematem:

- Wdzięczność jest z pewnością obowiązkiem każdego, lecz nie prawem, którego się można domagać od kogoś po wyświadczeniu dobra.
- Wdzięczność jest prostym uczuciem tylko wtedy, gdy powstaje samo z siebie, jako woń mimowolna pochodząca od wolnego sumienia; ludzie wdzięczni są jak żywe pola – oddają dziesięciokrotność tego, co otrzymali.
- Wdzięczność to poczucie dziękczynienia dla kogoś, kto wyświadczył nam dobro.

Wdzięczność jest cechą charakteru i można ją znaleźć i spotkać u wszystkich stworzonych rzeczy. Prorok mówił: „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi dzieło rąk jego. Dzień dniowi przekazuje wieść, a noc nocy podaje wiadomość” (Psalm 19:2-3). Wdzięczność jest cnotą przyjemną Bogu. Moglibyśmy powiedzieć, że wdzięczność jest miarą, która mierzy do jakiego stopnia mamy akceptację Pana Boga. Ona nas prowadzi do posłuszeństwa wobec Boskich postanowień i przepisów niezależnie od tego, czy je rozumiemy, czy też nie. Ona nas prowadzi do poświęcenia samego siebie w służbie dla Boga i na mocy Boskiego

postanowienia automatycznie daje nam Jego błogosławieństwo.

W Biblii mamy przedstawionych wiele przykładów wdzięczności. Przeanalizujmy kilka z nich:

- W Ew. Jana 11:41, przy zmartwychwzbudzeniu Łazarza, „Jezus podniósłszy oczy swe w górę, rzekł: Ojcze! dziękuję tobie, żeś mię wysłuchał” (BG).
- W Ew. Łuk. 17:11-19 mamy opis uzdrowienia dziesięciu trędowatych w drodze do Jerozolimy, z którego możemy wyciągnąć pożyteczne dla nas lekcje.

Werset 11 mówi tak: „A w drodze do Jerozolimy przechodził między Samarią i Galileą”.

Przypuszcza się, że to była ostatnia podróż do Jerozolimy, która zakończyła się Jego śmiercią. Przeczytajmy tekst z Ew. Łuk. 9:51-52: „I stało się, gdy dopełniały się dni, kiedy miał być wzięty do nieba i postanowił pójść do Jerozolimy, że wysłał przed sobą posłańców. A ci w drodze wstąpili do wioski samarytańskiej, aby mu przygotować gospodę”. Gdy Pan wysłał dwunastu, pouczał ich, jak powinni odnosić się do Samarytan: „Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela” (Mat. 10:5-6).

W wersecie 12 mamy zapisane: „Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka”.

Trędowaci to klasa ludzi godnych współczucia. Choroba, na którą zapadło tych dziesięciu mężów, była straszna, zaraźliwa, uważana za nieuleczalną. W Piśmie Świętym trąd jest symbolem grzechu. Choroba, która doprowadzała do stopniowego rozkładu zainfekowanych części ciała, oznaczała wykluczenie chorego z rodziny, mieszkania, ze społeczności i ze wszystkiego, co było związane z życiem publicznym.

Pomyślcie, że ci trędowaci byli izolowani, żyli przez lata daleko od swoich rodzin (rodziców, mężów/żon, dzieci) i od lat nie widzieli swoich gospodarstw. Dla nich przyszłość była martwa, ograniczona tylko do małej społeczności innych chorych, do monotonnego życia poza wsiami i miastami.

Według prawa obowiązującego w czasach Pana Jezusa trędowatym nie wolno było wchodzić do miasta, zbliżać się do kogoś bardziej niż na ustaloną odległość ze względu na ryzyko zarażenia. Nie mieli oni żadnych



środków do życia i żyli zawsze w uzależnieniu od łaski otoczenia, przyjaciół lub innych ludzi.

Owych dziesięciu wspomnianych w tej lekcji żyło w jedności, gdyż wspólne nieszczęście zjednoczyło ich i usunęło bariery, które od lat istniały między Żydami a Samarytanami.

Werset 13: „*I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami*”.

Podobne wyrażenie znajdujemy przy uzdrowieniu ślepego Bartymeusza: „*Usłyszawszy, że to Jezus z Nazaretu, począł wołać i mówić: Jezusie, Synu Dawida! Zmiłuj się nade mną!*”.

Pewnego dnia stało coś zupełnie niespodziewanego i nieoczekiwanego, coś co przerwało ciąg bolesnych i monottonnych wydarzeń związanych z życiem dziesięciu trędowatych w izolacji. Przez tamtą okolicę przechodził Pan Jezus, o którym mówiono, że uzdrowił już wielu, nawet tych najbardziej chorych. Trędowaci, należąc również do kategorii ludzi nieszczęśliwych, którzy z rozpaczą łapią się każdej deski ratunku, zaczęli wołać o pomoc. Na ich wołanie Pan, choć był pełen współczucia, zareagował jakby chłodno. Jezus, który nigdy nie był niewrażliwy na prośby i wołania ludzi, oczyścił ich i uzdrowił.

Werset 14: „*A gdy ich ujrzał, rzekł od nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni*”.

Na pewno ci trędowaci mieli dużą wiedzę na temat mocy posiadanej przez Jezusa i wielką wiarę, ponieważ zamiast wołać o natychmiastową pomoc, zrobili to, co Jezus im powiedział i poszli do kapłana, żeby ich sprawdził. Z pewnością mieli nadzieję, że zanim dojdą do kapłana, będą zdrowi. „*Idźcie, ukażcie się kapłanom!*” – to wszystko, co im Pan powiedział. Według przepisów Prawa Starego Testamentu kapłani stwierdzali, czy dana choroba była trędowata, czy choroba postępowała lub może ustąpiła. Kapłani również decydowali, czy dana chora osoba mogła już wrócić do społeczności, czy musiała nadal żyć w izolacji.

Trąd jest chorobą zakaźną często opisywaną w Biblii jako choroba zakaźna. Kapłani byli tymi, którzy musieli rozstrzygnąć wszystkie przypadki trądu, decydując, czy chora osoba musiała być rzeczywiście izolowana. Porada Pana, by trędowaci poszli ukazać się kapłanom, sugerowała wyzdrowienie, sugerowała, że mieli być uznani za czystych w momencie dotarcia do kapłanów. W tym czasie mogli dokonać retrospekcji swojego życia i najlepszego wyboru na przyszłość.

Oto, co mamy napisane na temat oczyszczenia: „*Takie jest prawo, dotyczące trędowatego w dniu jego oczyszczenia: Przyprowdzi się go do kapłana*” (3 Mojż.

14:2) oraz „*I oto trędowaty, przystąpiwszy, złożył mu pokłon, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I wyciągnąwszy rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony! I natychmiast został oczyszczony z trądu. I rzekł mu Jezus: Bacz, abyś nikomu nie mówił, lecz idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj nakazany przez Mojżesza dar na świadectwo dla nich*” (Mat. 8:2-4).

Bardzo ciekawy jest sposób Jego postępowania: posłał ich do kapłanów. Cud polegał na tym, że będąc w drodze do kapłanów, nagle zostali oczyszczeni. Najmniejszy ślad choroby zniknął z ich ciała. Pomyślcie, że to było jak zmartwychwstanie. Przyszłość znów uśmiechała się do nich, a ich pogrzebane już nadzieje zaczęły kiełkować. Zdążyli pokonać tylko mały dystans, a już stwierdzili, że byli uzdrowieni. Możemy sobie wyobrazić, z jaką radością śpieszyli po pozwolenie kapłana na powrót do własnych rodzin, spraw itd. Z pewnością biegle, czując ogromną radość.

W tym przypadku mamy do czynienia z tzw. „okruchami chleba dla szczeniąt” (Mat. 15:26-27), ponieważ „bogacz” jeszcze nie zmarł (zob. przypowieść o bogaczu i Łazarzu – Łuk. 16:19-31), czyli łaska Boga nie oddaliła się jeszcze od Izraela. Jezus nie wypowiedział jeszcze znamiennych słów: „Dom wasz pusty zostanie”. Nie, łaska dla Izraela trwała jeszcze przez trzy i pół roku po tym, jak ich dom został pusty. Minęło trzy i pół roku od śmierci Jezusa, zanim skończyła się łaska dla Izraelitów jako narodu w takim stopniu, który pozwolił, że Ewangelia poszła do pogan. Korneliusz był pierwszy, który został przyjęty do społeczności z Bogiem (Dzieje Ap. rozdz. 10).

Werset 15: „*Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwając Boga*”.

Uzdrowienie dziesięciu trędowatych to szczególne wydarzenie, z którego możemy wyciągnąć dużo lekcji na temat dziękczynienia i niezadowolenia. Z dziesięciu trędowatych uzdrowionych przez Jezusa dziewięciu poszło i zajęło się własnymi sprawami, a tylko jeden powrócił, aby podziękować. To, co od samego początku szokuje w tym wydarzeniu, to ogromna dysproporcja między tym, który podziękował Panu, a tymi, którzy nie podziękowali Mu za uzdrowienie.

Ale zdaje się, że niewiele się zmieniło przez te dwa tysiące lat. Och, jak wiele osób, cierpiąc z powodu różnych chorób, nieszczęść i trudności, będąc w ucisku, wołało do Boga o pomoc. Jak wielu jest tych, którzy mówili Panu o swoim nieszczęściu, o swoim pragnieniu, by ich grzechy zostały oczyszczone i którzy obiecywali Mu być wdzięczni i oddani przez resztę życia, byle tylko otrzymać Jego łaskę, po czym zapominali o otrzymanych przywilejach, ale On, w swojej dobroci i tak im pomagał.

Jak niewielu przypomniało sobie o własnych modl-



itwach, w których prosili Pana o łaskę, o własnych obietnicach i postanowieniach, że będą robić to i owo, jeśli tylko ich modlitwy zostaną wysłuchane!

Po otrzymaniu błogosławieństwa powracali – jeden do swojej roli, inny do swoich interesów, jeszcze inny do swoich przyjemności lub do formalizmu. Ale powstaje pytanie: Ilu z nich wróciło, aby podziękować? Większość, widząc, że są „oczyszczeni”, zapomniała o obietnicach.

Werset 16: *„I padł na twarz do nóg jego, dziękując mu, a był to Samarytanin”.*

Jeden z trędowatych zwolnił i zawrócił; być może pozostali nie zauważyli tego. Wrócił i padł do nóg Jezusa, dziękując. Miał wdzięczne serce i nie możemy wątpić, że ostatecznie otrzyma błogosławieństwo, choć wtedy go nie otrzymał, ponieważ był Samarytaninem, obcym, i nie należał do narodu izraelskiego. Pozostałych dziewięciu dopadła tak ogromna tęsknota za domem, gospodarstwem i rodziną, że byli pociągnięci przez te wszystkie rzeczy jak magnesem. Jedyna ich myśl była taka: ‘Tak dużo lat straciłem z powodu choroby. Od teraz nie będę tracić czasu na inne rzeczy, nawet na Jezusa z Nazaretu’. Życie toczy się dalej, ono nie czeka na nas, więc nie możemy go zmarnować. Wszystko, co możemy zrobić, to wyciągnąć jak najwięcej z niego. Dlatego: „Do swoich namiotów, Izraelu!”. Grzechem dziewięciu trędowatych było bałwochwalstwo. Oni postawili na pierwszym miejscu rodzinę, zdrowie i rzeczy materialne.

Po pierwsze, nie przyszli podziękować Panu, ponieważ byli bardziej zainteresowani darami niż samym Dawcą. Uzdrawiając ich, Pan Bóg podarował im wszystkie utracone rzeczy, lecz oni przekształcili otrzymane dary w bożki, pozwalając, by właśnie one rozdzieliły ich od Boga. Niebezpieczeństwo bałwochwalstwa dotyczy każdego z nas. Za każdym razem, gdy nie wypełniamy słów zapisanych w Ew. Mat. 6:33, popadamy w ten grzech: *„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”*. Jeśli zdrowie lub rodzina, lub praca, lub pieniądze oddalają nas od Boga, jesteśmy jak tych dziewięciu trędowatych.

Jeśli dary od Pana powstrzymują nas od modlitwy, od czytania Pisma lub od społeczności z Kościołem, wtedy oznacza, że zamieniliśmy Dawcę z Jego darami. Postawa wdzięczna chroni nas od bałwochwalstwa, ponieważ przywraca Bogu pierwsze miejsce w sercu.

Przez fakt, że uzdrowił Samarytanina, Pan chce nam powiedzieć, że takie oczyszczenie z grzechów i wybawienie od śmierci będzie zastosowane względem wszystkich narodów ziemi.

Gdyby ten, który powrócił, był Żydem, a nie Samaryta-

ninem, z pewnością zostałby zaproszony, aby stać się jednym z Jego naśladowców, zgodnie z zachętą: *„Weź swój krzyż i naśladowaj mnie”*. Ale ponieważ był Samarytaninem, Jezus powiedział mu tylko: *„Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię”*.

Nie możemy wątpić, że opatrność Pana śledziła później tego wdzięcznego Samarytanina; i wtedy, gdy przyszedł czas otwarcia drzwi dla pogan, był on wśród tych, którzy przyjęli z radością przesłanie i poświęcili się, by zostać dziedzicem Boga i współdziedzicem z Jezusem Chrystusem, naszym Panem w niebie.

Padłszy do nóg Pana, Samarytanin zademonstrował swój szacunek, respekt i wdzięczność. Tak samo musimy czynić i my, okazując wdzięczność za wszystko, co otrzymujemy z rąk Ojca.

Werset 17: *„A Jezus odezwał się i rzeki – Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziesięciu?”*.

Po drugie, dziesięciu uzdrowionych nie wróciło, by podziękować, ponieważ byli bardziej zajęci wypełnianiem przewidzianych w tej sytuacji nakazów Zakonu niż okazaniem wdzięczności Jezusowi.

Dlaczego tekst biblijny podkreśla fakt, że dziesiąty trędowaty, który wrócił, by podziękować Panu, był Samarytaninem? Samarytanie nie mieli Świątyni, nie byli pod Przymierzem Zakonu, nie mieli kapłanów, do których mogliby iść i, jeśli odważyliby się pokazać w Świątyni, nie byłiby mile widziani. Wiemy dobrze, że Żydzi nie mieli żadnych powiązań z Samarytanami.

Często choroba jednocy ludzi, sprawia, że znikają uprzedzenia i bariery istniejące wcześniej między nimi. Jako trędowaci, Żydzi dobrze żyli z Samarytanami. Lecz kiedy zostali uzdrowieni, nie mogli już żyć ze sobą. Być może dziesięciu Żydów wygoniłoby Samarytanina spośród nich.

Może, jak zobaczyli, że zostali uzdrowieni, w trakcie planowania szczegółów dotyczących ich wędrówki do kapłanów, powstał i problem Samarytanina. Może zadali sobie pytania: „Co zrobimy z nim? Jak pójdziemy do kapłanów razem z Samarytaninem?”. Możliwe, że ich postawa odrzucająca, postawa Żydów i religijności przez nich praktykowanej spowodowała powrót Samarytanina do Jezusa w celu podziękowania?

Może wcześniej zastanawiał się w ten sposób: „Ja nie mam Świątyni, nie mam kapłanów, nie mam obrzędów religijnych, ale mam kogoś, kto mnie kocha, ponieważ mnie uzdrowił. Dlatego chcę go odszukać”. Pamiętajcie: nawet religia może oddzielić człowieka od Boga i wielokrotnie zdarza się to częściej niż z powodu niemoralności. Nie nadaremno powiedział Pan Jezus kapłanom ze Świątyni, że *„celnicy i wszetecznicze*



wyprzedzają ich do Królestwa Bożego” (Mat. 21:31).

Jezus publicznie zwrócił uwagę na fakt, że było dziesięciu uzdrowionych, lecz tylko jeden wrócił, by sławić Boga. To prawda, że Jezus nie poprosił ich o powrót, o chwalenie i uznanie dla Boskiej mocy okazanej przez Niego. Oni zrobili tylko to, co On im kazał zrobić, czyli poszli, by ukazać się kapłanowi. Nie zrobili nic więcej. Od kapłana udali się prosto do swoich spraw.

Dlaczego, zanim ich uzdrowił, Jezus nie zadał im pytania, czy poświęcą swoje życie i czy będą chcieli zostać Jego uczniami, jeśli otrzymają zdrowie? Niewątpliwie by się zgodzili. Kto nie zaakceptowałby każdego warunków, byle tylko zostać uwolnionym od strasznej i nieuleczalnej choroby? Dlaczego Pan Jezus nie zastosował tej metody w celu powiększenia liczby swoich uczniów? Z pewnością trzymał się On sposobów Ojca, które zostały wyrażone w następujących słowach: „Ojciec takich szuka, którzy by oddawali Mu cześć w duchu i w prawdzie”. I skoro Ojciec nie szuka innych, jak tylko takich, Syn również nie szuka.

Werset 18: „Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?”.

Ani Jezus, ani apostołowie nie zachęcali nigdy światowych ludzi do stania się uczniami Chrystusa. Oni tylko głosili lub zwiastowali pewne ważne dzieła i przyjmowali tych, którzy przychodzili do nich pod wpływem tego głoszenia i pod wpływem przedstawianych dzieł.

Mówili o grzechu, o sprawiedliwości i o przyszłej decyzji i sądzie, zostawiając temat do indywidualnego rozważania, zgodnie z sumieniem każdego. Twierdzili, że ci, którzy opuszczą grzech i powrócą do Boga, mogą uzyskać przebaczenie, mogą otrzymać pojednanie dzięki zasługom Chrystusowej krwi. Mówili również o wysokim powołaniu, o niebiańskim powołaniu dla wszystkich nawróconych, którzy będą chcieli poświęcić w pełni swoje życie w służbie dla Boga, Prawdy i sprawiedliwości, będąc gotowi znosić trudności jako dobrzy żołnierze.

Pamiętamy, że przy pewnej okazji Jezus napiętnował nawet ducha entuzjazmu, który może zaciemnić rozum, mówiąc: „Któż bowiem z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie najpierw i nie obliczy kosztów, czy ma na wykończenie?” (Łuk. 14:28).

Ci, którzy przyjmują łaskę Boga, otrzymują również od razu przestrożę, by nie otrzymywali go daremnie. Muszą uważać, by chwytając za pług, nie odwracać się za siebie, a po przystąpieniu do boju jako żołnierze krzyża – wytrwale znosić trudności, ciesząc się z chwilowego służby i ofiarowania.

Werset 19:

„Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię”.

Podobne wyrażenie możemy spotkać przy okazji uzdrowienia ślepego z Jerycha. Przeczytajmy Łuk. 18:42: „A Jezus rzekł do niego: *Przejrzyj! Wiara twoja uzdrowiła cię*”.

Oczyszczenie, uzdrowienie od trądu grzechu, usprawiedliwienie jest dane przez Ojca przez wiarę w krew Pana Jezusa. To jest dar Niebiańskiego Ojca dla wszystkich ludzi. Apostoł mówi w Rzym. 3:22-24 o sprawiedliwości Bożej „przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie”.

Dziesięciu trędowatych może przedstawiać tych, którzy odziedziczyli grzech, którzy zdając sobie sprawę z własnej nieczystości, wołają do Pana o oczyszczenie, uznając Jego wielkość, moc, jako Syna Bożego, jedynego, dzięki któremu można mieć odpuszczony grzech. Ci, którzy są uzdrowieni przez Pana, należą do domowników wiary, są wdzięczni za otrzymany dar, pragną być Jego naśladowcami, uczniami, będąc przekonani, że grzech jest szkodliwy i że chcą chodzić śladami Pana, walcząc przeciwko grzechowi, który jest wewnątrz ich samych i dookoła. Ilu zostało prawdziwymi Jego naśladowcami spośród tych, których poświęcenie i wiara zostały przyjęte przez Pana?

Samarytanin z naszej lekcji zdaje się reprezentować klasę wdzięcznych naśladowców Pana, którzy słowami, uczynkami i myślami starają się wychwalać Go, podczas gdy większość, mimo że również otrzymała Jego łaskę, jest skora do spełniania własnych ambicji i przyjemności obecnego życia.

Zaniedbując chodzenia po ścieżce, po której chodził wcześniej sam Mistrz, oni nie dostąpią chwały, czci i nieśmiertelności, jakie On osiągnął i do których jest powołana ta klasa. Dla nich będzie niższe miejsce w Królestwie. Zgodnie z Pismem Świętym wkrótce chwała Królestwa będzie objawiona zdumionemu światu, a chwała obecnego stanu rzeczy zniknie.

Czy otrzymujemy zdrowie po to, by biegając za potrzebami tego świata od rana do wieczora, nie mieć potem czasu na modlitwę i społeczność? Otrzymujemy dzieci i żonę po to, by mieć powód do usprawiedliwiania naszego oddalenia się od Niego? Otrzymujemy rzeczy materialne po to, by nie zostało nam czasu i energii dla Pana? Odpowiedź brzmi: NIE!

Ale powróćmy do podstawowego naszego pytania: W jakim celu daje nam Bóg różne dary? Aby przekształcić je w bożki? W żadnym razie. Bóg daje nam różne dary,



aby pokazać nam, jak bardzo nas kocha i aby wzbudzić w nas miłość do Niego. Najważniejszą rzeczą w naszym życiu nie są dary otrzymane od Boga, lecz Sam Bóg. Dary są środkami, przez które jest wyrażana miłość, ale najważniejszym elementem jest i pozostaje więź miłości między nami a Bogiem. My zostaliśmy stworzeni dla Boga, nie dla darów, które On może nam sprawić. Nasza dusza doznaje spełnienia tylko wtedy, gdy całkowicie się z Nim łączy. Jeśli wstawiamy dary na miejsce Darczyńcy, będziemy doświadczać tego, co odczuł kaznodzieja Salomon, gdy wypowiedział owe znane słowa: „*Marność nad marnościami, marność nad marnościami, wszystko marność*” (Kazn. 1:2).

Gdy „rzeczy” zaczynają zajmować miejsce Boga, dochodzimy do odkrycia, że nic nie ma sensu i nie znajdujemy w nich żadnej przyjemności. Czego brakowało Salomonowi? Czego on nie miał? Z kategorii „rzeczy”, zdobył wszystko, co można było zdobyć pod słońcem, ale stracił Boga. Stawiając dary Boga w miejsce, które powinno być zajęte tylko przez Boga, stajesz się najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem, a życie przestaje mieć sens i przestaje radować. Człowiek biedny, gdy jest nieszczęśliwy, jeszcze ma nadzieję, że zdobędzie kiedyś szczęście, gromadząc wiele rzeczy. Ale ten, który ma wszystkie rzeczy i stwierdza, że jest nadal nieszczęśliwy, nie może sobie z tym poradzić. Szczęście i zdrowie umysłowe osiągane są przez tych, którzy umieją porządkować wszystkie rzeczy, ale zostawiają pierwsze miejsce dla Boga. Tak jesteśmy stworzeni. Tylko tak funkcjonujemy dobrze.

Nie po to otrzymujemy dary, aby przeobrazić je w bałwany, lecz po to, by rozwijać naszą relację z Panem Bogiem. Gdy Bóg zajmuje najważniejsze miejsce w naszym życiu, wtedy cieszymy się ze wszystkich darów otrzymanych z Jego rąk. Wtedy cieszymy się zdrowiem, rodziną, domem, pracą i wszystkimi otrzymanymi dobrami materialnymi. Ale miłosierdzie i dobroć Boga wzywa nas do wdzięczności i do tego, by przez Ducha Świętego używać tych darów dla korzyści innych, jak jest napisane w 1 Kor. 12:7: „*A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi*”.

Postawa wdzięczności wobec Pana za otrzymane dary pomaga i nam samym. My sami zyskujemy, gdy zanosimy dziękczynienia Bogu. Szczere nasze dziękczynienie dla Boga chroni nas przed niebezpieczeństwem przekształcenia otrzymanych darów w bałwany i czczenia ich. Szczera i ciągła postawa wdzięczności potrafi umieścić Pana Boga na miejscu, na które zasługuje – wewnątrz naszej istoty i daje nam dużo pokoju, radości i szczęścia. Postawa wdzięczności wobec Pana Boga zachowuje naszą relację z Nim na pierwszym miejscu w życiu, dając nam zdrową duszę i zdrowy umysł, pomagając cieszyć się rzeczywistością ze wszystkiego, co nam On daje w swej dobroci.

Patrząc na Pismo Święte, na obie kategorie uzdrowionych trędowatych, zarówno na tych wdzięcznych, jak i tych niewdzięcznych, zwróćmy uwagę, że możemy się czegoś nauczyć zarówno od jednych, jak i od drugich. Zastanówmy się, do jakiej kategorii należymy, i dowiedzmy się, co moglibyśmy zmienić w naszym życiu w tym zakresie, aby być przyjemnymi Bogu. Wdzięczność, która nie wyraża się słowami, ma mniejszą wartość, a ludzie wokoło nie mogą jej docenić.

Wdzięczność pomaga nam rozwijać owoce Ducha: skromność, łagodność, pokorę i cierpliwość. Na przykład łagodność każe nam być zrównoważonymi, zastosować mądrość, zachować szacunek dla innych, zwracając jednak uwagę na to, co jest przyjemne Bogu i na naszą odpowiedzialność wobec Niego. Nasz wpływ na bliźniego powinien być pozytywny, a nie negatywny. To jest coś szczególnego mieć stabilną wiarę, ale wspólnie jest mieć stabilny chrześcijański charakter i stabilność w łasce Ducha Świętego. Jesteśmy zachęceni, by być wdzięczni Bogu za wszystko, co nam daje, nawet jeśli niektórych rzeczy nie możemy docenić wystarczająco. Wierzmy, że wszystkie rzeczy są darem od Ojca i wszystkie „dopomagają ku dobremu” wszystkim, którzy miłują Boga.

Każde uzdrowienie wymaga prośby bezpośrednio od osoby potrzebującej lub od bliźniego swego. Na przykład: „*Jezusie, Nauczycielu, miej litość nad nami!*”, „*Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!*”. Pan jednak przypomniał ludziom uzdrowionym przez Niego: „*Idźcie i ukażcie się kapłanom!*” albo „*Bacz, abyś nikomu nie mówił, lecz idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj nakazany przez Mojżesza dar na świadectwo dla nich*” (Mat. 8:4).

To nam pokazuje, że przez informację, przez wiedzę lub doświadczenie Pan nam składa różne oferty bycia synami Ojca, otrzymania w przyszłości życia na najwyższym poziomie, życia samego w sobie. Jeśli teraz będziemy cierpieć z powodu Prawdy, kiedyś będziemy też razem z Nim królować.

Nauka, szczególnie medycyna, szuka obecnie jak najszybszych sposobów na przywrócenie zdrowia i wyzdrowienie, próbuje zrozumieć strukturę i funkcjonowanie ciała człowieka, chronić go przed patologią, rozszyfrować ludzki kod genetyczny. W ten sposób ludzie przygotowują przyjście Królestwa na Ziemię, przywrócenie człowieka do doskonałości.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami, wszystkimi! Filip. 4:1: „*Przeto, bracia moi umiłowani i pożądanii, radości i korono moja, trwajcie w Panu, umiłowani*”. Amen.

Ioan Huzeu



R-

„Straż”

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego w czasie konwencji w Mukaczewie (Ukraina) w 2013 r.